

Z Teatru im. St. Wyspiańskiego

„Zmartwychwstanie” Tolstoja

(w adaptacji i inscenizacji Lidii Zamkow)

218
BOLESŁAW SURÓWKA

Tak teraz modne, u nas i nie u nas, wprowadzanie na scenę różnych pozateatralnych utworów literackich — ze szczególnym uwzględnieniem powieści — ma swoje zalety i wady. Główną zaletą, to popularyzacja owych dzieł, zwłaszcza gdy adaptacja jest pomysłowa i nie opiera się jedynie na streszczeniu książki, główna zaś wada, to ucieczka od prawdziwej dramaturgii, której nie zastąpi — jako że teatr ma swoje prawa — żadne nawet najlepsze udratmizowanie takiej czy innej powieści. Nie mówiąc już o poważnym nie raz zubożeniu jej formy i treści, które to zubożenie siłą faktu przy tego rodzaju operacji musi się zjawiać.

Alle czasami, gdy jakieś epickie dzieło już od dawna leży odłogiem i jest notowane na ogół jedynie przez historię literatury, to wtedy jego inscenizacja — naturalnie uda na — może je z powodzeniem ożywić na nowo.

Do takiego właśnie udanego wprowadzenia na scenę należałoby zaliczyć inscenizację zapomnianego już u nas dość poważnie Tolstojowskiego „Zmartwychwstania”, do konanej przez pewnego rodzaju specjalistkę w tej dziedzinie (choć nie zawsze mającą szczęśliwą rękę) — Lidii Zamkow.

Należy więc przede wszystkim przyklasnąć samemu pomysłowi dramaturgicznemu, zasadzającemu się m. in. na tym, że główni bohaterowie „Zmartwychwstania” Katarzyna Masłowa oraz Książę Dymitr Niechłudow występują raz jako osoby dramatu a raz znowu jako narratory swoich dzieł. Ten zasadniczy pomysł sprawił, iż najgorszy manka ment różnych powieściowych insceni zacji — mianowicie streszczenie, a często gęsto zwyczajny „bryk”, zwal niający niejednego widza od zapoz nania się z oryginałem danego dzieła — tu został usunięty. Drugą wielką zaletą stał się podział formy dra maturgicznej. A więc nie, jak to zazwyczaj niestety bywa, kilkadzie siąt, a w najlepszym razie kilkanaście — obrazów, scen, scenek, podscenek itd., tylko trzy główne akty: Scena w sądzie, scena w więzieniu i scena deportacji na Sybir. Wpraw

dzie i tu — zwłaszcza w akcie II — są pewne, a nawet dość liczne inter media, ale one nie są żadnymi odrębnymi obrazami, lecz tylko rodza jemy interpunkcji, usprawniającej z jed nej strony tek akcją, zaś z drugiej dającej jej pewne szersze tło.

Pierwsze dwa akty są wprost zna komite, trzeci natomiast jest już nieco słabszy. Związane to jest niewątpliwie z tzw. drugim zakończe niem „Zmartwychwstania”. Tolstoj jak wiadomo w pierwszej redakcji zakończył powieść w ten sposób, że Niechłudow żeni się z Katuszą i obo je emigrują do Ameryki. Ta pierw sza wersja została też swego czasu sfilmowana — n.b. w wiele lat po śmierci Tolstoja — mimo że autor napisał drugą i wydał ją jako właści we „Zmartwychwstanie”. W tej drugiej (pierwszą Tolstoj uznał za zbyt sentymentalną i sztuczną) Katusza mimo że kocha Niechłudowa i jest przez niego kochana, wybiera związek z rewolucjonistą Simonsonem, a to dlatego, ponieważ uważa, że małżeństwo z Niechłudowem nie dałoby obojgu szczęścia. Krytyka jednak uznania, i to nie bez racji, że i to drugie zakończenie tchnie sentymentalizmem oraz życiową nieprawdą. Cóż — nawet tak wielki pi sarz, jak Tolstoj, nie umiał wybrnąć z tej sytuacji, w którą wpakował swo ich bohaterów, czyli zarążonego mi stycyzmem księcia chcącego za wszelką cenę naprawić swój błąd młodości oraz ofiarę tego błędu, prostytutkę, przechodzącą w więzie niu i w drodze na katorgę również mistyczne moralne odrodzenie.

Sytuacja ta, chociaż w powieści opisana wspaniale, była mimo wszel kich rewerencji pod adresem autora sztuczna, a co najmniej bardzo mało prawdopodobna. Znaleźć dla niej jakiś logiczny a zadawalający obie strony, a także i czytelników, finał było wprost niemożliwością. Obie więc wersje zakończeniowe nie są zbyt realne. I choć filmowa wersja zrobiła ongiś furorę, to jednak była kiczowata. Druga zaś, ukazana obecn ie na scenie, jakkolwiek właściwa, nie zdołała jednak przemówić do wi dza zbyt przekonująco. Tak jak niestety i w powieści.

Alle nie było to także istotne. Przedstawienie bowiem Lidii Zam kow wydobyló przede wszystkim na jaw to, co jest w „Zmartwych wstaniu” najważniejsze i co szcze gólnie Tolstoj starał się uwypuklić. Mianowicie krytykę stosun ków społecznych, politycznych i e-

konomicznych Rosji carskiej, a któ re to stosunki autor obarczył naj większą odpowiedzialnością za tra giczne dzieje Katuszy oraz całej plejady jej podobnych istot, ukaza nych na łamach powieści. I dla tego też spektakl stał się nie ja kimś fotograficznym zobrazowa niem perypetii miłosnych dwojga bohaterów, a co by nieuchronnie prowadziło do sentymentalnego ba nału, tylko ukazaniem właściwego tła i właściwej prawdy dziejowej oraz wynikających z nich konsekwencji.

Spektakl był więc w całości nie zwykłe udany, szczególnie jednak akt pierwszy i drugi. Zwłaszcza sceny zbiorowe zostały wprost wy pielęgnowane, (Specjalne brawo za obrazy rozprawy sądowej oraz wię zienia), a w nich każda postać i każdy szczegół współdziałały ze sobą znakomicie.

Pod względem aktorskim przedsta wienie było naprawdę wysokiej klasy, w czym naturalnie prym wiodła para protagonistów, a więc Ewa Decówna jako Katusza i Emir Buczac ki jako Niechłudow. Ale nie tylko oni byli tymi świetnymi wykonawcami lecz również cała plejada aktó rów „minorum gentium”, grających wprowadzając tylko różne epizody i epizodiki, ale zawsze wnoszących do całości mnóstwo pierwszorzędnych kreacji. Niestety, brak miejsca nie pozwala na omówienie bardziej szcze gółowe tych wszystkich ról tak doskonałe osadzonych w spektaklu niewątpliwie dzięki reżyserii Lidii Zam kow. A więc tylko nadmienię się tu, że w pierwszym akcie m. in. szcze gólnie podobali się Sabina Chromiń wicz (Bockkwa), Krzysztof Misiurkie wicz (Kartinkin), Marian Skurupa (Przewodniczący), Andrzej Mroźewski (Sekretarz), Bogdan Potocki (Pro kurator), Henryk Tarczykowski i Eu geniusz Nowakowski (Obroncy) oraz Janina Burke (brawa przy otwartej kurtynie za ukazanie „Madame Kitajewej”), w drugim zaś w wstrząsa jących rolach więźniarek: Janina Bąkowska-Przeradzka, Ewa Smiałow ska, Zofia Michańska, Maria Kęłłow ska, Ewa Zylanka, Krystyna Mołł, Krystyna Hłakowicz, Danuta Kier kło, Alicja Kobielska, Michalina Da browska i Zofia Wicińska, a dalej Zofia Truszkowska jako nadzwyczaj na Clocia - Hrabina, Tadeusz Sraniecki jako gubernator, Wacław Welski jako Strażnik, Bogumiła Mu szyńska jako Mariette, Mieczysław Ziobrowski jako adwokat i Bolesław Bambr jako Kolega, a w akcie trze cim: Bogusława Kożusznik (Maria), Jerzy Korcz (Nowodowrow), Stanisław Kossowski (Officer), Stanisław Brudny (Simonson) i Eugeniusz Szatkowski (Zestaniec z dzieckiem).

Piękną scenografię skomponował Jerzy Moskal. Była ona bardzo uda nym debiutem na owym polu tego wziętego naszego artysty-plastyka.

W sumie po „Legionie” drugi duży tegoroczny sukces katowickiego tea tr.